



TADEUSZ BOROWSKI

Independence day

TADEUSZ BOROWSKI

Independence day

Publicyście Kazimierzowi Koźniewskiemu¹

Brudny człowiek, czarny od dymu i sadzy, która wraz z potem spływała po jego błyszczącej, nabrzmiałej krwią twarzy, krzątał się pracowicie w rozwalonej pociskiem izbie na strychu poniemieckich koszar i niewybrednie klnąc, usiłował gwałtownym dmuchaniem podsycić niemrawy ogień. Żelazny piecyk, przyciągnięty od baura², pozbawiony był rury i za każdym dmuchnięciem buchał mlecznym kłębem dymu, który rozlewał się po izbie jak gęsta ciecz. Na zardzewiałej blasze pieca piekły się rzędem okrągłe placki z kartoflanych płatków.

W rozbitych drzwiach izby pojawił się wysoki i dystyngowany pan z biało-czerwoną opaską na ramieniu. Wszedłszy w dym, zakrztusił się gwałtownie i kaszlnął.

— Wyoście się stąd, kolego! — zawołał żartobliwie. — Jazda z takim ogniem! Całe koszary nam spalicie! Przecież słyszeliście o zakazie gotowania po kryjomu? No więc jak? Prawdziwy Polak tak nie postępuje! *Go on!*³ — wykrzyknął po angielsku, z lekką zniecierpliwioną.

Brudny podniósł się znad ognia, otarł rękawem twarz, przyjrzał się spod oka dystyngowanemu i odrzekł, spokojnie zeszkrobując spaleniznę z blachy:

— Daj więcej jeść, sobaczy synu, to gotować nie będę. Myślisz, że mi smakuje? Na, spróbuj! — i pod nos podetkał mu parujący zgniłym zapachem placek. — A widzisz? Jakbyś nie kradł, to bym nie gotował, nie bój się. Masło nasze żresz łyżkami, a placków mi żalujesz?

— Słuchajcie, kolego, nie obrażajcie mnie — powiedział tamten. — Ależ tu dym gryzie! Nie lepiej to pobyć na świeżym powietrzu?

— Kto zżera przydziały i Żydówkom mięso nosi, temu i świeże powietrze smakuje. A mnie i tu dobrze. Kogo gryzie — droga wolna.

Człowiek z opaską na ramieniu chwycił brudnego brutalnie za klapy marynarki, poderwał znad pieca i rzekł przez zaciśnięte zęby:

— Zobaczymy, czy gdzie indziej nie będzie ci lepiej!

Jednocześnie na progu izby ukazał się inny człowiek z opaską, krępy, o niskim czole i kwadratowej szczęce, i wszedł bez zastanowienia w dym.

— A to skurwysyn — rzekł śpiewnie sam do siebie.

Po chwili wyszli z dymu wszyscy trzej. Zniknęli za zakrętem korytarza, zostawiwszy niezagaszony ogień i niedopieczone placki. Zeszli zgodnie po schodach, lecz na parterze drogi ich się rozeszły. Wysoki człowiek z opaską poszedł korytarzem w lewo, rzekłszy uprzednio do towarzysza:

— Kolego, wy go bądźcie tak dobrzy odprowadzić na bramę i opowiedzcie panu *master-sierżantowi*⁴, że chciał policję pobić, ja zaś skoczę pobrać kielbasę i chleb. Zdaje się, że są na zagranicę listowe blankiety, trzeba parę zorganizować od wypadku.

Krępy odrzekł, marszcząc silnie czoło, tak że znikło pod krótko ostrzyżonymi włosami:

— Dam se rade, kolego. Spokojna wasza głowa. A ty, kaczy synu, nie próbuj uciekać, bo ci gnaty połamię.

¹Koźniewski, Kazimierz (1919–2005) — reportażysta, literat. [przypis edytorski]

²Bauer (niem.) — chłop. [przypis edytorski]

³Go on! (ang.) — Jazda! [przypis edytorski]

⁴master-sierżant (ang. master-sergeant) — stopień podoficerski w armii amerykańskiej. [przypis edytorski]

Szarpnął brudnego za wykręconą rękę. Brudny zaklął plugawie. Przeszli przez betonowy plac i dotarli do bramy. W budynku przy bramie mieścił się bunkier. Na placu przed bunkrem wyprostowany żołnierz wciągnął na maszt chorągiew amerykańską. Kilku żołnierzy salutowało uroczysto, porzuciwszy piłkę od palanta i gumowe rękawice do jej chwytania. Zanim tamci znikli w budynku, żołnierze powrócili do przerwanej gry.

Z okazji „Independence day”⁵ *master-sergeant* wypuścił z bunkra wszystkich przestępców; brudny był pierwszy po amnestii. Zaprowadzono go do samotnej celi i zostawiono samego na tydzień. Człowiek usiadł w kucki na kamiennej podłodze i spoglądał w wąską szparę okna otwartego na dziedziniec. Miało się już ku wieczorowi. Drzewa siniały i powietrze ściśniało się mrokiem. Pod drzewami spacerowały zakochane pary. Byli to kucharze, którzy kupowali dziewczęta za jedzenie podkradane w kuchni. Brudny człowiek wstał, wydobyl z kieszeni kawałek ołówka, obtarł go o spodnie i wypychając językiem policzek, starannie wypisał na chropowatej ścianie drukowanymi literami:

Ironia

Dwa razy w bunkrze:

21.9.1944–25.9.1944 — za sabotaż przy pracy w niemieckim KL Dachau, polegający na pieczeniu placków kartoflanych.

4.7.1945 — za naruszenie przepisów porządkowych w amerykańskim obozie zbornym dla b. befilingów⁶ z KL Dachau, polegające na pieczeniu placków kartoflanych.

Po czym podpisał się z rozmachem i, oparłszy się łokciami o parapet, patrzył z zazdrością na podwórze, po którym spacerowały dziewczęta z kucharzami.

⁵*Independence day* (ang.) — Dzień Niepodległości, święto państwowe w USA obchodzone 4 lipca, upamiętniające rocznicę ogłoszenia Deklaracji niepodległości Stanów Zjednoczonych. [przypis edytorski]

⁶*befiling* — w gwarze środowiska obozowego: więzień hitlerowskiego obozu koncentracyjnego. [przypis edytorski]

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na Licencji Wolnej Sztuki 1.3. Fundacja Nowoczesna Polska zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/borowski-kamienny-swiat-independence-day/>

Tekst opracowany na podstawie: Tadeusz Borowski, *Kamienny świat*, "Czytelnik" Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1948.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury. Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Uniwersytecką w Toruniu z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów Biblioteki.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Kopec-Gryz, Aleksandra Sekuła, Ilona Kalamon, Paulina Choromańska, Wojciech Kotwica.

Okładka na podstawie: Kompozycja, *Blok Kurjer Bloku*, 1924, nr 6-7, Teresa Żarnowerówna, domena publiczna

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Nowoczesna Polska – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przełącz 1% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Nowoczesna Polska, KRS 0000070056.

Dołącz do Towarzystwa Przyjaciół Wolnych Lektur i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przeznacz darowiznę na konto: szczegóły na stronie Fundacji.